Nr 406. Kraków, Czwartek 17. Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. **Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Żelazny wał.

Kraków, 17 września.

(k. s.) W czasach długiego pokoju zatracało się u nas pojęcie o olbrzymiej wadze, którą dla dziejów Europy miały zawsze i mają dotąd nasze ziemie. Od trzech tygodni jednak w ogromnym promieniu dokoła Lwowa toczy się największa w dziejach świata bitwa o posiadanie jednego skrawka tej właśnie naszej ziemi. Rosya rzuciła tu całą swą olbrzymią siłę militarną, aby zapanować nad tym skrawkiem. Austrya wryła się weń i wkopała, ogromną część swej armii zużywając na to, aby nawałnicy rosyjskiej przeciwstawić wał żywy, najeżony bagnetami i armatami. Całe narody zwarły się tam na tych żyznych polach koło naszego Lwowa, aby biegowi dziejów nadać nowy kierunek. Od trzech tygodni stolica naszego kraju weszła do historyi świata jako jedno z tych miejsc, w których trakt dziejowy zwraca się gwałtownie z jednej strony w drugą. Może tylko wzięcie Konstantynopola przez Turków będzie pod względem swej wagi dziejowej równorzędnem z datami bitew podlwowskich. Tak bowiem, jak wówczas, przed pięciuset laty utwierdzone nad Bosforem panowanie tureckie nadało dziejom Europy nowy kierunek, tak dzisiaj pod Lwowem znowu przygotowuje się w tych dziejach naszego kontynentu jedna z tych wielkich i głębokich zmian, których skutki trwają nieprzerwanie całe wieki.

Rosya zwarła się tu z Austryą jako najdalej na wschód wysuniętą placówką kultury i obyczaju zachodniego. Rosya, dość wcześnie w tajemnicy zmobilizowana, zwaliła się jak olbrzymia lawina na armie austryackie, które ani na chwilę nie tracąc między sobą kontaktu, złączyły się w olbrzymie, kilkuset kilometrowe półkole i oto już od trzech tygodni wytrzymują niepojęte w swej sile parcie masy rosyjskiej. I nie tylko wytrzymują biernie. One przeciwdziałają jej czynnie tak, że odzyskują utraconą przestrzeń, że biorą dziesiątki tysięcy jeńców i że armia rosyjska dotrzymuje im placu tylko dzięki temu, że ciągle jeszcze wzmacniają ją świeże korpusy, w morderczy ogień bitwy dopiero wprowadzone.

Plan rosyjski zarysował się już dzisiaj wyraźnie. To, co Niemcy zrobiły we Francyi, to Rosya chciała powtórzyć wobec Austryi. Z nieoczekiwaną szybkością i olbrzymiemi masami uderzyła na Galicyę od północy i wschodu w nadziei, że armia austryacka nie wytrzyma tych cyklopich ciosów, że wiązania jej prysną i że zabezpieczywszy sobie w ten sposób południową flankę, będzie dopiero mogła uderzyć na Berlin. Tymczasem stało się inaczej. Nawet te olbrzymie siły rosyjskie, które wedle relacyj lotników, wyglądały w pochodzie jak nieprzejrzane chmary szarańczy, okazały się za słabemi, aby rozerwać ten żywy wał nieporównanego męstwa, brawury i poświęcenia, jaką w postaci słabszych liczebnie armij austryackich przed sobą znalazły. Armie austryackie pod olbrzymiem ciśnieniem rosyjskiem tylko cofnęły się nieco, ale za to zwarły się mocniej i niejako stwardły, jak twardnieje żelazo pod uderzeniami ogromnego młota. Dzisiaj od Sanu po Dniestr w olbrzymiem półkolu stoją armie austryackie jedna obok drugiej, tak samo gotowe do boju i do brawurowej ofenzywy, jak gotowemi były przed dwudziestu kilku dniami, kiedy dopiero zaczynał zwalać się na nie kolos rosyjski.

Jest to wysiłek gigantyczny, któremu równego próżno szukać w historyach wojen. Aby go należycie ocenić, należy zrozumieć to, co zamierzała, a czego dotąd nie zdołała Rosya osiągnąć. Rzuciła ona olbrzymią część swej armii na Austryę, aby ją kilkoma uderzeniami zdruzgotać. Zamiast tego zajęła tylko niemożliwą do obrony, a w dodatku przez szpiegostwo ruskie podminowaną, część wschodniej Galicyi, i oto już dwudziesty dzień ma przed sobą armię austryacką nietylko nie zwyciężoną, ale przeciwnie tak potężną, że przed naporem jej może się ta olbrzymia siła rosyjska ratować tylko w ten sposób, że ciągle wzrasta...

Mimo trzytygodniowych, niebywałych pod względem zaciekłości bojów, armia rosyjska nie zdążyła dotrzeć nawet do Sanu, nie wzięła żadnej twierdzy austryackiej i nie osiągnęła żadnego efektu, któryby przynajmniej w przybliżeniu o wyniku tych tytanicznych zapasów na korzyść Rosyi przesądzał. Gdyby armia francuska, której liczebny stosunek do nacierającej niemieckiej był z pewnością korzystniejszy, niż austryackiej do rosyjskiej, wykazała taką potęgę, jaką rozwinęła armia austryacka, Niemcy nie byliby z pewnością dotąd przekroczyli granicy belgijsko-francuskiej, nie mieliby za sobą gruzów szeregu potężnych fortec, nie staliby wreszcie pod Paryżem. Dopiero w porównaniu z armią francuską, aczkolwiek znajdowała się ona w położeniu znacznie od austryackiej korzystniejszem, widzi się jasno ogrom wysiłku iście tytanicznego, do którego okazała się zdolną nasza wspaniała armia.

To też wszyscy obywatele tego państwa mogą spoglądać na tę armię z ufnością i dobrze przez nią zasłużonem uwielbieniem. Nietylko bowiem wytrzymała ona straszliwe uderzenia olbrzymiej nawałnicy rosyjskiej, ale także złamała jej pierwszy, najstraszniejszy impet, tak, iż dzisiaj można już mówić o zatrzymaniu się ofenzywy rosyjskiej bez jakichkolwiek strategicznie decydujących wyników.

WOJNA.

Nasza armia na nowych pozycyach.

Wiedeń, 17 września.

„N. W. Journal“ podaje następujący telegram swojego korespondenta wojennego:

Wojenna kwatera prasowa,
d. 14 bm., g. 1 m. 5.

Marsz naszych wojsk na nowe pozycye dokonał się w zupełnym spokoju i porządku. Domniemanie, **że Rosyanie skutkiem długotrwałych walk są bardzo znużeni, potwierdza się, ze strony bowiem nieprzyjacielskiej nie było godnego wzmianki niepokojenia naszych wojsk, gdy zmieniały stanowiska.** Wojska austryackie usunęły się ze świadomością osiągniętego powodzenia.

Należy stanowczo zaznaczyć, że **nie ponieśliśmy żadnej porażki, że nastąpił jedynie wybór nowych stanowisk ze względów strategicznych, ażeby zebrać armię do nowego uderzenia.** Nasze położenie znajduje wyraz w tej okoliczności, że **nasze wojska wzięły do niewoli 10.000 Rosyan i zdobyły 80 dział.**

Obecnie armia nasza stoi na nowych stanowiskach. Duch jest wyborny mimo niepogody.

Wyparcie Serbów z granic monarchii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 września.

Urzędownie ogłoszono:

Dnia 16 września przed południem.

Serbia próbuje wiadomościami o klęskach wojsk austro-węgierskich urabiać opinię zagranicą. Wobec tego należy jedynie wskazać na urzędowe komunikaty prasowe.

Wedle tego **przekroczyliśmy Drinę i wszelkie usiłowania nieprzyjaciela usadowienia się w Syrmii i Banacie zostały w całości skutecznie odparte.**

Zastępca szefa sztabu generalnego
von **Hoefer,** generał major.

Jeńcy rosyjscy w Budapeszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 17 września.

Wczoraj o godz. 2 w nocy przybył tu transport mniejwięcej 1.000 jeńców rosyjskich z walk ostatnich dni. Podczas gdy wyekwipowanie jeńców, przywiezionych w pierwszych transportach, było dość porządne, ubrania ostatnio przybyłych są w stanie opłakanym. Wygląd jeńców jasno mówi o śladach wielkich niedomagań. Mimo późnej godziny dano jeńcom na dworcu kolacyę, poczem o godz. 3 rano odjechali do obozu w Kenyermezoe.

O godz. 8 rano przybył tu transport 200 jeńców serbskich, których także wysłano do obozu w Kenyermezoe. Dalsze transporty jeńców są zapowiedziane.

Wczoraj rano przywieziono tu dalszych **7 dział rosyjskich,** które umieszczono na razie w tutejszym składzie artyleryi.

Ustąpienie Suchomlinowa.

„Reichspost“ donosi z Berlina 14 b. m.:

Drogą na Kopenhagę donoszą z Petersburga, że **rosyjski minister wojny Suchomlinow podał się o dymisyę z powodu różnic w poglądach z generalissimusem W. ks. Mikołajem Mikołajewiczem.**

Suchomlinow krytykował z powodu klęski pod Tannenbergiem sposób prowadzenia wojny przez W. ks. Mikołaja i w kasynie oficerskim oświadczył, że W. książę usuwa się przed naporem Niemców.

French szuka winnych.

Wiedeń, 17 września.

„N. Fr. Presse“ donosi z Berlina:

Drogą na Medyolan donoszą tu z Londynu: Generał French, omawiając wobec generałów armii angielskiej położenie angielskich wojsk posiłkowych na linii bojowej, oświadczył, **że brak pomocy ze strony francuskiej jest powodem odwrotu Anglików.**

(Anglicy żalą się przez usta generała Frencha, że angielski korpus posiłkowy nie ma poparcia ze strony francuskiej, a Francuzi domagają się wydatniejszej pomocy militarnej ze strony Anglii. Do tego dwugłosu anglo-francuskiego, celem stworzenia chóru zarzutów, przybywa głos Rosyan, którzy dowodzą, że wojska francuskie nie opierają się wcale Niemcom, gdy Francuzi, tym razem zupełnie słusznie, podnoszą, że Rosyanie swoją akcyą wojenną na wschodnim terenie wojny nie zdołali korpusów niemieckich odciągnąć od Francyi. Gdyby wzajemne rekryminacye i przerzucanie winy niepowodzeń na cudze barki wystarczyły do zwycięskiego o prowadzenia wojny, to Austrya i Niemcy byłyby już pokonane. Przyp. red.)

Angilcy o działalności swej floty.

Londyn, 17 września.

Naczelna admiralicya angielska wydała nowe sprawozdanie o działalności floty angielskiej podczas obecnej wojny, z którego wyjmujemy najciekawsze szczegóły:

Ku końcowi miesiąca wojny władanie nad morzem znajduje się bez ograniczeń w rękach Anglii i jej sprzymierzeńców. Główne eskadry niemieckie pozostają w swych portach pod ochroną min i bateryj. Flota angielska wojenna utraciła dotąd tylko jeden krążownik. Dzięki tej naszej przewadze na morzu, więcej niż 300.000 żołnierzy mogło być przeprawionych przez morza i oceany z różnych części świata do Europy bez straty jednego żołnierza. Posiłkowe oddziały angielskie z kolonij napadły niemieckie kolonie w Afryce i na Oceanie Spokojnym, a korpusy wojsk francuskich zostały przeprawione z Algieru do Francyi pod ochroną eskadry francusko-angielskiej. Cała siła wojsk lądowych Wielkiej Brytanii zostanie rozwinięta, a angielska armia europejska będzie wzmocniona korpusami z Australii, Kanady, Indyj i kolonij afrykańskich. Flota handlowa niemiecka znikła z oceanów, podczas gdy przeciwnie — wszystkie morza otwarte są dla statków handlowych angielskich. Na wszystkich oddalonych morzach — w Chinach, na Pacyfiku, na oceanie Atlantyckim — okręty wojenne niemieckie wystrzegały się akcyi przeciwko krążownikom angielskim, napadając tylko na nieuzbrojone statki handlowe. Niektóre krążowniki niemieckie znajdują się jeszcze na otwartem morzu, szkody wszakże, które mogłyby nam zrządzić, są bardzo ograniczone. Potężna i tak flota angielska zostanie **jeszcze w bieżącym roku wzmocniona 10 pancernikami, 15 krążownikami i 10 kontrtorpedowcami,** czem przewaga jej wzmoże się jeszcze we wszystkich rodzajach jednostek bojowych“.

Wypłata poborów urzędników i emerytur.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Krynica, 17 września.

Wypłata poborów urzędników i sług państwowych, oraz emerytur i zaopatrzeń wdów i sierót, wypłacanych z państwowego funduszu pensyjnego.

Wskutek operacyj wojennych musiało wielu urzędników państwowych wszelkich kategoryj oraz nauczycieli i służby państwowej, opuścić miejsca swego urzędowania i osiąść gdzieindziej. Wobec tego mogą się łatwo wyłonić trudności w podejmowaniu poborów służbowych. Także i wielu emerytów (wdów i sierót), pobierających swe pensye, względnie zaopatrzenia z państwowego funduszu pensyjnego może się znaleść w tem położeniu, że nie zdoła pobrać w właściwym czasie swych należytości w swoim właściwem miejscu pobytu. Celem uniknięcia zwłoki w wypłacie tych wszystkich poborów, względnie zaopatrzeń, jest wskazanem, aby osoby interesowane podały zwykłą kartą korespondencyjną swe adresy jak najrychlej departamentowi rachunkowemu namiestnictwa, względnie krajowej dyrekcyi skarbu w Krynicy.

JAN PIETRZYCKI.

Karmelita z Baru.

Niedawno minęło dwieście lat od chwili, gdy urodził się ksiądz Marek, Karmelita z Baru.

Cudna, nieziemska postać, opromieniona poezyą Słowackiego i poezyą... własnego życia!

Czy jawi się na karmelickiej kazalnicy z szablą w ręku i płomieniem na ustach — czy na wały opuszczonego miasta wiedzie w procesyi tęcze chorągwiane i kładzie skrwawione dłonie na armatach — czy porywa z kościoła sakramenty i ponsową szarfą bólu przepasany, kona śród umierających... jest zawsze słonecznem widmem wielkości i bohaterstwa, echem tej nieśmiertelnie pięknej pieśni, której „sława“ było na imię!...

— — — — — — — — — — —

Przerzucam karty „Beniowskiego“... Pamiętacie ten wiersz?

„Krew miał w źrenicach, pod powieką groty,
Naokół głowy krąg słonecznie złoty...
Dąb utrudzone opuścił konary,
Świerszcze sykały, upał był ognisty.
W dębie na ziemi siedział Marek stary
I na kolanach rozpisywał listy.
A włożył na nos krzywe okulary — — —
A taki jeden był list: Mój strzelisty
Afekt i łaska Pana Zbawiciela
Z wami... (w nawiasie:) Niech was powystrzela
Moskal i dyabeł, że się tak kłócicie
I zostawiacie Bar Moskali pastwą,
A choć nazwiska szlacheckie nosicie,
Tkwi w was ohyda Boska i plugastwo,
Z dusz się takowych nie rozpleni życie,
Więc protestuję przeciw wam...“

Takim protestem był ból, z którym biały Karmelita wbijał nóż w dłoń Dzieduszyckiego, przybijając ją do stołu i rubinową krwią pisząc mu na desce dekret sumienia.

Sumieniem bowiem i jego głosem karzącym była postać, na karmelickim habicie nosząca patrontasz z ołowiem, a za pasem zakonnym szablę żołnierską.

Sumienia blask płonął w tych oczach „mówiących, od których gromu dusze kładły się pokotem“.

Sumienia wyrazem były usta, na których zaklęcie i prawdę słów mówionych, martwe działa przy wałach miejskich dawały płomienne świadectwo.

— — — — — — — — — — —

Czytamy w raporcie współczesnym:

„Lud, który z nim ginął, miał go za świętego. Dotykano szat jego i ran na ciele. Zwłoki przykryto poszarpanymi od kul strzępami chorągwi kościelnych, a płacz wielki był u jego grobu“.

Czy aureoli świętości nie daje już w istocie wielka miłość, przerastająca w heroizm — miłość nieśmiertelna w swem pięknie, niepokonana w potędze?

— — — — — — — — — — —

„Bowiem konając, mówiło mi łono,
Żem niósł w mem sercu... ojczyznę skrwawioną
I że mi jedno to tylko zostało
W chwilę ostatnią...“

Wspomnienie Karmelity z Baru niech w relikwiarzu pamiątek znajdzie miejsce godne...

Baszkirya.

Doniesienia komendy głównej wojsk austryackich stwierdziły, że wśród wojsk rosyjskich, walczących na terenie wojny w Lubelskiem, znalazły się pułki z Baszkiryi i Tunguzyi. Wojsk tych Rosya używała bardzo często w wojnach z Polską, a ślad tego odbił się nawet w poezyi naszej. Juliusz Słowacki wprowadził w „Niepoprawnych“ bardzo charakterystycznie i ciepło podmalowany typ żołnierza Baszkira, wiernego sługi, towarzyszącego majorowi swemu i zamykającego mu oczy na sen wieczny.

O kraju Baszkirów i o tym ludzie wiemy w Europie bardzo niewiele. Poniżej przytaczamy krótką o nim wiadomość znanego publicysty J. Ursyna, który kraj ten zwiedzał przed kilku laty, jako sprawozdawca w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Na krańcach Europy wschodniej jest kraj wielki, rozległy, przepalany słońcem, a może najmniej ze wszystkich znany.

To Baszkirya.

Przed kilku laty zwiedzałem ten dziwny kraj, pomiędzy Kamą, Wołgą, Jaikiem a Uralem rozrzucony. I w zapiskach moich pozostała garść szczegółów o największym bohaterze tych stepów i gór, którego imię trwa dotychczas w legendach i pieśniach fatalistycznie nastrojonego narodu baszkurtów.

W połowie wieku XVIII., na tak zw. „drodze sybirskiej“, w gminie Julaj, mieszkał baszkurt, z pokolenia Szajtan-Kudaj, nazwiskiem Julaj Adnalin. Był to bogaty obywatel — „uług hiurmet lu“ (najszanowniejszy). Wybrany przez ludność na „starostę“, był na tem stanowisku przez rząd orenburski najchętniej zatwierdzony.

Ale do cichej Baszkiryi zawitał był wówczas nagle głośny przedsiębiorca rosyjski, Twierdyszew, ze względów przemysłowych gorąco przez rząd popierany. Ów Twerdyszew zaczął urządzać kopalnie i budować huty żelazne. Utwierdził się właśnie w gminie Julai i zabrał samowolnię kilkaset tysięcy dziesięcin ziemi pod budowę fabryk Katawskiej i Ust' Katawskiej.

Porwana ziemia była własnością starosty Adnalina. Mimo licznych skarg, słanych do Orenburga, żadnej nie nadsyłano stamtąd odpowiedzi. Wywłaszczony z ziemi, Julaj Adnalin, poczuł nienawiść głęboką do Twerdyszewa i poprzysiągł mu zemstę.

I oto w tej nienawiści wychował syna.

A był ten syn, jakby wolą Ałłacha, na mściciela urodzon. Od najmłodszych lat był Sałowat w całej gminie najpiękniejszy, najodważniejszy, najsilniejszy. W walce na pięści szedł sam na dziesięciu. We władaniu łukiem, w borykaniu się, polowaniu z sokołem, w wyścigach pieszych i konnych — nie miał sobie równego na całych stepach bezkresnych. A przytem był rozumny, wykształcony, posiadał Koran, jak mułła, a filozofię, jak derwisz. I jednocześnie był poetą — uczuciowym, porywającym, z Bożej łaski.

Gdy w roku 1773 groźny Pugaczew podszedł do Orenburga, 20-letni Sałowat z 95-ciu konnymi baszkurtami przyłącza się do niego w SłobódceBerdzkiej, otrzymuje stopień pułkownika i zaczyna werbować rodaków do wojska. W rodzinnej wiosce zabiera starego ojca. Staje na czele kilkutysięcznej armii powstańczej, uwielbiany przez całą ludność kraju. — I z tym swoim oddziałem wyrusza przedewszystkiem na Twerdyszewa. Obie fabryki puszcza z dymem, niszczy doszczętnie wroga, ziemię oddaje ojcu i już w randze brygadyera podąża na Ufę. Pod fabryką Satkińską zostaje wszakże rozbity przez oddział pułkownika Michelsohna. W rozsypce wraz z ojcem ucieka w góry Uralskie, a stąd przez lasy i knieje zamarzłe, usiłuje na łyżwach przekraść się do kraju kirgizów. Atoli pod wsią Karatowlą schwycił go oddział pułkownika Arszeniewskiego.

Latem 1775 roku stanął Sałowat wraz z ojcem przed sądem w Orenburgu. Skazano ich obu na chłostę, napiętnowanie, wyrwanie nozdrzy i zesłanie do Portu Bałtyckiego. We wrześniu tegoż roku, poeta-bohater wyjechał wraz z ojcem na daleką północ, gdzie do końca życia pozostał w katordze.

Sałowat jest do dziś dnia przez naród baszkirski uważany za bohatera narodowego. Nietylko cały lud tamtejszy śpiewa dotychczas jego pieśni i sławi jego imię, ale cała inteligencya tamtejsza, wszyscy literaci baszkurccy — w Sałowacie widzą największego wieszcza narodu.

Z poezyi Sałowata przechowało się zaledwie kilkanaście urywków. Prawie wszystkie mają skomponowaną do słów przez samego autora melodyę.

Oto jeden z wierszy lirycznych poety-bohatera, pełen miłości do ojczyzny:

Rodzime gaje i lasy,
Rodzime wody i pola,
Święta ojczyzno ty moja,
Kocham i kochać was będę
I o was pieśń moją śpiewać,
Wy lasy moje zielone,
Wy gaje moje rodzone!
Podniebny ty mój Uralu,
Twoje hen! śnieżne wierzchołki,
Kocham i wiek chcę w nie patrzeć,
I wiecznie piosnkę chcę śpiewać
O twoich cudach i krasie.
A gdy mnie losy zaniosą
Daleko od mej ojczyzny,
Za wami tęsknię i płaczę,
Rodzime gaje i lasy,
Rodzime wody i pola,
Rodzime jurty i „kosze“,
I ty, Uralu szlachetny!
I gdy wiaterek zasłyszę,
Co szumi od stron rodzimych,
To śnię, że on mi przynosi
Wieści z mej ziemi ojczystej,
Wieści z kochanych mych stron!

Powyższy przekład pieśni Sałowata jest dosłowny. Daje on chociaż zbliżone pojęcie o prawdziwej piękności liryki poety baszkirskiego.

Z wielkiej bitwy pod Lwowem.

(Największa w dziejach bitwa. — Jak Rosyanie strzelają. — Niezwykła baterya haubic. — Bombardowanie lasu. — Jak to żołnierz trenu wiózł chleb pod gradem kul. — Chłop orze pośród bitwy. — Brygada rosyjska w popłochu.)

„Neue Freie Presse“ w poniedziałkowem wydaniu swojem (nr 17.980) ogłasza opis bitwy pod Lwowem, przysłany przez korespondenta wojennego Roda Rodę jako telegram z wojennej kwatery prasowej, nadany d. 13 b. m. o godz. 4 po południu.

Dawniej — czytamy w tym opisie — bitwy zazwyczaj niedługo trwały. Bitwa pod Rossbachem trwała 2 godziny, a bitwa pod Lignicą rozegrała się w ciągu 3 godzin. Z bitew napoleońskich trwały najdłużej bitwy pod Aspern i Lipskiem, pierwsza 21 godzin, druga 3 dni. Trzecia bitwa pod Plewną pobiła ten rekord, trwała bowiem 6 dni.

Bitwa pod Mukdenem rozgrywała się od 27 lutego do 13 marca, na froncie, wynoszącym 120 kilometrów. Walczyło tam 600.000 ludzi. Pod Sadową było 450.000 ludzi, pod Lipskiem 470.000. Bitwa pod Lwowem trwa najdłużej, ma najdłuższy front, tudzież liczy najwięcej walczących.

Słyszymy zawsze od uczestników bitew, że artylerya rosyjska strzela na ogół nieźle, ale bardzo nierównomiernie. Niektóre przestrzenie naszego frontu bojowego były prawie nienaruszone, gdzieindziej cierpiał każdy nadarzony cel. Opowiadają też powszechnie, że Rosyanie umieszczali karabiny maszynowe na drzewach, co jest chyba prawdą. O rosyjskim ogniu karabinowym słyszę ciągle jeden sąd: Rosyanie strzelają po za cel. Leżą za szańcami głęboko i strzelają, nie mierząc, nie wychylając głowy, z lufą skośnie zwróconą w górę. Skutkiem tego powstają trafne strzały przypadkowe na ogromnych odległościach.

Oficerowie opowiadają, że granaty rosyjske szybkowybuchowe („brisant“) robią wprawdzie dużo „hałasu“, ale też na tem kończy się przeważnie ich działanie. Powłokę metalową pocisku, jak się zdaje, siła wybuchu poprostu zamienia w pył nieszkodliwy.

Rosyanie mają podobno osobnych strzelców, którzy specyalnie biorą na cel naszych oficerów. Ale nasz oficer ubrany jest, jak szeregowiec, nie ma przepaski polowej (Feldbinde), a czapka jego nie różni się prawie od czapki szeregowca. Trudno więc zdala go rozpoznać. Atoli oficer sam się zdradza w chwili, gdy przykłada do oczów szkła pośród tyralierów. Wielu rannych oficerów opowiada, że w takiej właśnie chwili zostali ranni.

Jakieś fatum prześladuje pewną naszą bateryę haubic. Nie straciła ona dotąd ani jednego szeregowca, ale w ciągu 20 dni polegli trzej komendanci jej od kul. Od przedwczoraj dowodzi nią nowy, czwarty komendant. Oby go ominął los poprzedników. Ta baterya haubic stała przez dwa dni na pozycyi pośród lasu i strzelała do niewidzialnego celu. Spowodowała ona pomiędzy Rosyanami straszne spustoszenie, jak to stwierdzili obserwatorowie.

Rosyanie zaczęli ostrzeliwać las. Szrapnele [illegible] padały na korony drzew, wybuchając za każdym razem. Kto nie był świadkiem takiej akcyi, ten nie zdoła wyobrazić sobie, jaki huk powstaje od wybuchów w lesie. Wydaje się, jakgdyby cała gęstwina pełna była grzmiących dział. W tym zaczarowanym kotle huków i ech, baterya nasza stała spokojnie, a Rosyanie do drugiego dnia wieczorem nie zdołali obsługującym kanonierom nic zrobić. Jak było dalej, nie wiem.

Prototypem spokoju stał się pewien szeregowiec trenu. Z etapu zaopatrzenia został wysłany z rozkazem dostarczenia chleba pewnemu batalionowi. Gdy ze swoim wozem przybył na miejsce przeznaczenia, nie zastał batalionu, który posunął się naprzód jako rezerwa. Żołnierz ten wiedział, co znaczy głód i że wojsko niechętnie spożywa konserwy bez chleba. Pojechał więc na własną odpowiedzialność naprzód, dopytał się o batalion i dotarł do miejsca, gdzie batalion stał niedawno, ale znowu posunął się dalej. Wcielono go już do linii tyralierskiej. Wśród gwałtownego ognia szrapnelów, naprzełaj przez pola jechał ów żołnierz na wozie z chlebem i dostał się do linii tyralierskiej. Rozdał chleb pomiędzy żołnierzy i spokojnie odjechał, wracając cało do etapu.

Podczas bitwy pod Waterloo jakiś chłop orał spokojnie swoje zagony pośród świstu kul. Znalazł się taki chłop i u nas. W centrum bitwy pod Lwowem, zaledwie o 2 kilometry za linią tyralierów, narażony na pociski z działa, orał jakiś wieśniak, paląc obojętnie fajkę. Widzieli go ranni, cofający się z linii bojowej.

Pewna brygada rosyjska — opowiadali mi ranni — maszerowała na front w dniu 24 sierpnia na początku bitwy pod Lwowem. Grupa naszych jeźdźców niepokoiła jej czoło. Brygada uważała ich widocznie za patrol wywiadowczy wielkiego oddziału austryackiego i zaczęła czynić przygotowania do obrony przed przeciwnikiem, którego nie było. Było to o zmroku. Brygada rosyjska sądziła, że jest otoczona i wywiesiła białą chorągiew na znak poddania się. Oddziałek naszej kawaleryi nie mógł tej propozycyi przyjąć i odjechał wśród śmiechu. Tymczasem Rosyanie, sądząc, że wpadną w ręce austryackie, porzucili karabiny i tornistry, przewrócili kuchnie jezdne i wozy taboru i zniszczyli o ile możności zapasy. Co uczynili, gdy poznali swój błąd, mój informator nie wiedział.

Cofająca się armia francuska.

Korespondent wojenny „Corriere della Sera“, Bisletti, przesyła swojemu pismu dalsze szczegóły o cofającej się armii francuskiej. — Część jego relacyi powtórzyliśmy kilka dni temu, teraz w ślad za „Corriere della Sera“ podajemy dalsze sprawozdanie Bisletti'ego, pełne scen, przypominających „Pogrom“ Zoli. — Oczywiście fakty, o których Bisletti opowiada, rozegrały się już przeszło tydzień temu, mimo tego korespondencya jego wobec spaźniania się wszystkich wiadomości z terenu wojny jest jeszcze aktualną.

„Od frontu — tak zaczyna swój list — musieliśmy się cofnąć do Clermont de l'Oise, pięćdziesiąt kilometrów na północ od Paryża“. — Opowiada potem, że miasto jest stosunkowo spokojne, chociaż każdej chwili oczekuje się gradu kul nieprzyjacielskich, ponieważ francuska artylerya ulokowała się w samem mieście, jako na jedynem wzniesieniu w całej okolicy. „Rozkaz do ewakuacyi jest już dany, ale znaczna część ludności zostaje w przekonaniu, że Niemcy nie dostaną się tam, gdzie jest tylu dzielnych Francuzów“. Dalej jednak czytamy w liście Bisletti'ego, że żołnierze, którzy na froncie jeszcze czekają ataku Niemców, są o wiele spokojniejsi, niż ci, którzy już musieli się cofnąć. „Tych ostatnich zajmuje już tylko jedna myśl: Paryż. O Paryż pytają mnie wszyscy, oficerowie i żołnierze, z żywą troską. Co słychać w Paryżu, co tam myślą? Czy ludność spokojna? Czy wybuchła panika?“ Bisletti stara się ich uspokoić. Cofają się dalej do Paryża, i to wzdłuż wielkiej drogi państwowej, zapchanej transportami rannych, grupami cofających się wojsk i gromadą uciekającej ludności. „Jest właśnie południe, i wszędzie w cieniu krzaków i drzew obozują zbiegowie.“

O żołnierzach tak opowiada Bisletti: „Ogień bitwy nie wywarł na nich głębokiego wrażenia. Wiedzą oni tylko, że musieli tak strasznie wiele maszerować, dzień w dzień od 2 rano do 8 wieczór! Aby dokonać obejścia przez lewe skrzydło niemieckie, musiało lewe skrzydło francuskie — począwszy od Charleroi — wykonać formalny wyścig. Wyścig ten trwał ośm dni; Francuzi, którzy są mało wytrzymali w marszu, byli podczas tego wyścigu w dodatku codzień ostrzeliwani przez Niemców, i w końcu uniknęli osaczenia tylko w ten sposób, że ustąpili terenu i poszli na wskos na południe“.

Bisletti opowiada dalej jak uciekający żołnierze objuczyli go listami i kartkami do Paryża. W Creil spotkał silne skupienia wojsk terytoryalnych. „Czujność jest tu bardzo surowa. Ośm straży pilnuje mostu na rzece Oasie. Jest to mały most żelazny, posiadający dziś iście tragiczną ornamentacyę w kształcie drutów elektrycznych i pakietów z materyałami wybuchowemi, wszędzie rozmieszczonych. Są to ostatnie godziny życia biednego mostu, który ma wkrótce wylecieć w powietrze“. W lesie Chantilly natrafia Bisletti na obóz lotników francuskich, oddział „powietrznej policyi Paryża“. Dalej prowadziła droga przez szeregi zbiegów, wśród których wpadł Bisletti'emu w oko czternastoletni młodzieniaszek na rowerze. — Z płaczem pytał on Bisletti'ego, w którą stronę ma się zwrócić, i pokazało się, że był to jedyny mężczyzna w taborze dwudziestu wozów, wypełnionych kobietami i dziećmi. „Musieliśmy uciekać, ale nie wiemy jeszcze dokąd“ — mówił, szlochając. Bisletti usiłował go uspokoić, jak mógł. Od tej chwili droga jego stawała się coraz cięższą, im bardziej zbliżał się do Paryża, tem bardziej natłoczoną była droga. Wszędzie zatrzymywały go posterunki, niby pytając go o papiery, w rzeczywistości jednak chciały się od niego dowiedzieć, gdzie jest nieprzyjaciel. Wszędzie straże, wszędzie sztuczne zapory, a w obrębie pasa fortecznego żołnierze i robotnicy pracują nad umocnieniem fortów.

„Przypomniałem sobie — pisze Bisletti — że kilka dni temu mówiono mi, że fortyfikacye Paryża stoją zupełnie na wysokości swego zadania.“ Pod St. Denis zobaczył wreszcie pierwszych Paryżan. Leżeli na trawie na małym pagórku i przez lornetki badali horyzont. Oczekiwali Niemców pełni ciekawości. „Paryska policya powietrzna“ — jak się dowiedział Bisletti zaraz po przybyciu do Paryża — nie zdaje się być bardzo skuteczną, gdyż, jak mu opowiadano, codzień wieczorem ponad Paryżem krąży jakiś lotnik niemiecki.

Niewidzialne bitwy.

Korespondent „Berliner Tagblattu“, znajdujący się w austryackiej prasowej kwaterze wojennej w liście z datą 12 września opisuje w ten sposób swoje wrażenia:

Poza główną kwaterą krajobraz pogrążony jest w pokojowej melancholii. Na polach chłopi wykopują ziemniaki. Na gościńcu bawią się dzieci. Dopiero niezliczone parki wagonowe z magazynami żywności i amunicyi, jadące bokiem krajobrazu, przypominają nam znowu, że znajdujemy się na obwodzie bitwy. Podobne są one do obozu wędrujących ludów, odchodzą wyładowane, wracają próżne. Kuchnie polowe kipią, piekarze polowi krzątają się zakasanemi rękawami około pieczywa, autobusy wiozą pocztę polową na front, rezerwy posuwają się naprzód, aby wypełnić luki. Głuche huki dział szybko po sobie następują, potem cisza, potem znów galopada strzałów. Przechodzimy przez ubogie miasteczko, którego pierwsze domy przy wkraczaniu Austryaków zostały przez zdrajców spalone. Zbiegowie wracają teraz. Płaszczyzna kończy się pagórkami, na których, tuż obok lasku, dudnienie dwóch bateryj haubicowych wstrząsa powietrze. Ponad wagonami z amunicyą pękają rosyjskie szrapnele. Leżące naokoło trupy rosyjskich żołnierzy świadczą milcząco, że ostatniej nocy odbyła się zacięta walka na bagnety, w której austryackie wojska szturmem zdobyły lesiste wzgórze. Rosyjskie rowy strzeleckie są głębokie, jak groby. Ze wzgórza między balonem na uwięzi, który jak cielna krowa rozparł się na ziemi, a zburzonym domem cłowym, otwiera się szeroki widok. Stoimy w pośrodku ogromnej bitwy i nic z niej nie widzimy. Pole bitwy jest na pozór próżne. Pojawiają się tylko tu i owdzie patrole i lekko ranni, którzy powoli się przywlekają. Białe dymki szrapneli, rozpryskujących z ostrym trzaskiem, dziwny głos granatu, przelatującego ponad naszemi głowami, głos, który przypomina rozdzieranie materyi jedwabnej, — zresztą nic. Raz zdawało się nam, że przez lornetki polowe widzimy posuwającą się naprzód w kształcie skaczących punktów, linię tyralierską, innym razem, że widzimy przechodzącą artyleryę. Z zakrytej pozycyi obserwujemy dalszy rozwój niewidzialnej, olbrzymiej bitwy.“

Również z galicyjskiego terenu wojny otrzymuje i „Vossische Ztg.“ od swego korespondenta list pod tą samą datą, będący poniekąd uzupełnieniem poprzedniego opisu. Korespondent ów pisze:

„Wczoraj po raz pierwszy pozwolono zastępcom prasy udać się na linię bojową. W kilku samochodach udaliśmy się najpierw do pewnego miasteczka, obok którego rozgrywała się bitwa. Tysiące wozów trenu, wozów z amunicyą, kuchni i piekarń polowych oznaczało drogę. Wszędzie panował doskonały porządek. W miasteczku słychać było wyraźnie hałas bitwy i strzały armatnie. Mimo to sklepy były otwarte.“ Dalej podaje korespondent opis pola biwy poza miasteczkiem, w szczegółach, podobny do poprzedniego, i zauważa: „Zresztą jest to owa słynna pustka nowożytnej bitwy.“ Rosyjskie szrapnele, wybuchające już niedaleko grupki korespondentów, zmusiły ich do szukania zakrytych stanowisk. Ale wnet potem oddalił się ogień nieprzyjacielski, widocznie atak austryacki był skuteczny. W powrocie widzieli oddziałki jeńców rosyjskich. Ludzie to byli przeważnie małego wzrostu, wyglądali na bardzo znużonych. Z małego dworca we wzorowym porządku odsyłano rannych w kilka godzin po bitwie pociągami sanitarnemi, które właśnie przywiozły amunicyę. Wzruszającą była troskliwość sanitaryuszy a opatrunki doskonałe. Rannych kładziono obok siebie według narodowości, aby mogli z sobą rozmawiać podczas podróży. Rosyjskim rannym, jak się zdaje, było dość wygodnie.

Jak z tych opisów widać, korespondenci wojenni wreszcie zostali dopuszczeni na front walk w Galicyi, gdyż dotąd musieli się trzymać linii etapowej. Wogóle dziennikarstwo nie może obecnej wojny wyzyskać publicystycznie tak, jak wyzyskiwano wojny poprzednie. Cóż bowiem ten korespondent może zaobserwować w tej wojnie? Na to daje korespondent wojenny „N. Wiener Tagblatt“ taką odpowiedź:

„Nawet najzręczniejszy i najuważniejszy obserwator, który ma odwagę zatrzymać się na linii bojowej, gdyby mu na to pozwolono, nie zobaczyłby tam nic cennego. Musiałby leżeć wśród cienkiej linii strzelających żołnierzy, ukrytych w rowach, i strzelać do prawie niewidzialnych, tak samo rozprószonych i dalekich celów; mógłby może trzymać się jakieś bateryi, znajdującej się w ogniu, i wtedy dopiero nie przeżyłby nic innego, jak tylko trzask pękających szrapneli i świst padających naokoło odłamków. Być może, w najlepszym razie, ujrzałby posuwanie się rozciągniętych daleko linij tyralierskich, lub galopującą garstkę jeźdźców. O bitwie samej wiedziałby mniej, niż jakikolwiek człowiek, który, znajdując się daleko poza frontem, czyta wiadomości dziennikarskie, choćby nie wiem jak skąpe, ponieważ na froncie nie wie się nic, zupełnie nic, i nie widzi się nic, jak tylko jednego i drugego dzielnego piechura, któremu nagle wypada karabin z ręki i krew ciecze z pod czapki. Zresztą zaobserwuje może tumany prochu, słaby, kwaśny dym i kilka małych punktów na jakiemś dalekiem zboczu. Wojna obecna wogóle ma całkiem inne oblicze, które jest może straszniejsze, niż ów dawniejszy, barwny i ruchliwy zamęt bojowy. Jestto oblicze nietyle krwawe, co ziemiste, oblicze pustki beznadziejnej, nieskończonej. Tylko ustawiczny, złowrogi świst w powietrzu znamionuje bliskość śmierci, która lecąc, szuka ofiar jak sęp niewidzialny. Co prawda, ten ptak śmierci może być czasem widzialny, gdy jako aeroplan w powietrzu zatrzeszczy złowrogi i rzuci mały, czarny przedmiot, który rozbryzguje się z hukiem. Ale i to widzi tylko mała garstka ludzi, inni nie wiedzą nic o tem. Dzień i noc leżą w swoich okopach, głodni i spragnieni, wciąż na baczności, wciąż strzelają, skoro się tylko pokaże jaki cel, choćby taki, jak główka od szpilki. Tylko rozkazy, których przyczyn nikt nie wie, ani nie przeczuwa, mówią im, co mają robić, a czego zaniechać, czy muszą iść naprzód, czy się cofać. Z kawaleryą ma się rzecz tak samo. Jeżeli nie natrafią na nieprzyjacielską kawaleryę, ani na oddziały piesze w zamkniętej formacyi, znajduje się sama w pustym kraju, nic nie widzi i nic nie wie, aż nagle padanie koni i jeźdźców, tudzież jakiś daleki dziwny głos, podobny do silnego kaszlu, zapowie straszną robotę niewidzialnych karabinów maszynowych. Nic dziwnego, że tym, co mieli szczęście ucierać się z kozakami oko w oko, zazdroszczą ci, co wpadlil w piekielny grad ołowiu, nie wiedząc, skąd on pochodzi.“

Tak przedstawiają się niewidzialne bitwy olbrzymiej wojny.

KRONIKA.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Kraków, 17 września.

Powrót banków.

Prezydent miasta, dr Leo, otrzymał z dyrekcyi Banku Krajowego w odpowiedzi na swą interwencyę telegraficzne zawiadomienie, iż filia krakowska tegoż banku do Krakowa powróci i swe czynności bezzwiocznie podejmie.

Wypłata zasiłków. Wczoraj w starostwie krakowskim odbywała się wypłata zasiłków rodzinom powołanych na plac boju. Delegat, dr Fedorowicz, wydał zarządzenia, ażeby wypłata odbywała się jak najprędzej i wśród najdogodniejszych warunków. Po wypłatę zgłosiły się setki kobiet. Ludność powiatu otrzymuje 57 hal. dziennie, dzieci poniżej 8 lat połowę. Wyrobnice, mieszkające w wynajętych domach, otrzymują po 85 hal., dzieci poniżej 8 lat po 42 hal. Rodzina wyrobnicza, złożona z pięciu osób powyżej lat 8, otrzymuje dziennie 4 kor. 27 hal i pół halerza. W mieście zapomogi wynoszą 1 K 20 hal. na osobę.

Wyrok śmierci w Krakowie. Wyrokiem dywizyjnego sądu obrony krajowej w Krakowie z dnia 9 b. m. został skazany na śmierć za zbrodnię obrazy majestatu malarz, Michał Stwiertnia z Lachowic. Zbrodni tej dopuścił się Stwiertnia w Buczkowicach i Borze Ładygowskim. Wyrok wykonano w dwie godziny po jego ogłoszeniu na podwórzu powyższego sądu. Stwiertnię rozstrzelano.

W poszukiwaniu zaginionych. P. Helena Bielkowska, żona starszego rewidenta kolejowego ze Lwowa, która znalazła schronienie w Rychwałdzie koło Żywca u kierownika szkoły, prosi tą drogą o informacye o swym mężu Maryanie, który w ostatnim czasie pozostał w Stanisławowie, oraz o córce Janinie Mrowcowej, żonie urzędnika kolejowego z Doliny.

Pani Wiktorya ze Śliwińskich Stańkowska, żona c. k. drogomistrza przy c. k. starostwie w Brzeżanach, która wypadkami wojennemi zmuszona była Brzeżany opuścić wraz z trojgiem nieletnich dzieci i znalazła tymczasowe schronienie w domu swego wuja Alojzego Dołęgi Witkowickiego, naczelnika poczty w Kętach, prosi tą drogą o informacye o swym mężu, Józefie Stańkowskim, który w chwili wyjazdu jej pozostał jeszcze w Brzeżanach i dotąd żadnego znaku życia nie daje. Ktoby wiedział cokolwiek o Stańkowskim, raczy łaskawie donieść pod podanym adresem.

Ostrzeżenie. Dyrekcya policyi tutejszej ogłosiła ostrzeżenie, w myśl którego tak w twierdzy krakowskiej, jak i na terytoryum powiatów krakowskiego, wielickiego i podgórskiego nie wolno jest oświetlać wież kościelnych, obserwatoryów i wogóle objektów wyniesionych, przez całą noc. Naczelnicy gmin i właściciele takich objektów są odpowiedzialni za przestrzeganie tego ostrzeżenia.

O polskie pisma dla rannych. Kongregacya Notre Dame du Sion w Wiedniu, VII, Burggasse 37, prosi o nadsyłanie pism polskich dla rannych naszych żołnierzy, leczących się w wiedeńskich lazaretach. Pism polskich w Wiedniu wielki brak ze względu na wielką liczbę rannych Polaków.

Najmłodszy wiekiem ranny naszej armii znajduje się — jak donosi „Reichspost“ z Tordzie (Siedmiogród), gdzie przebywa 200 rannych, których ludność otacza troskliwą opieką. Ulubieńcem wszystkim jest Włodzimierz Kurdziel, gimnazyasta, liczący 18 lat życia. Gdy ogłoszono mobilizacyę, Włodzimierz Kurdziel ukończył 7 klasę gimnazyum w Stanisławowie. Młodzieniec płonął taką chęcią walczenia za wolność Polski, że rodzice wreszcie pozwolili mu na zaciągnięcie się do wojska, chociaż jest jedynakiem. Wł. Kurdziel wstąpił do wojska i po 3-tygodniowem przygotowaniu jako frajter został wysłany do boju. Walczył pod Bojanami Mohala na Bukowinie, tudzież pod Haliczem. Tam po 48-godzinnej walce napił się wody z kałuży i zachorował obłożnie. Więc nie jest ranny, ale go do nich zaliczono. Z transportem rannych odesłano go do szpitala w Tordzie. Kurdziel pragnie czemprędzej powrócić na plac boju.

Skutki plotek. Jak fatalne mogą być skutki plotek, dowodzi autentyczny fakt, jaki się zdarzył w Przedklasztorze pod Tiszniowem w Czechach. Powtarzamy go za pismami czeskiemi:

Z Przedklasztora powołany został do wojska między innymi także robotnik Józef Januszek. Zostawił on w domu chorą na serce żonę, z którą dopiero niedawno się ożenił. Ktoś jej doniósł, że mąż jej padł w walce. Wiadomość ta podziałała tak na chorą kobietę, że dostała ataku serca i w kilka godzin umarła. W parę dni później nadszedł do żony od Januszka list, w którym donosi, że jest zdrowy i ma się dobrze.

Jak powstał Czerwony Krzyż.

W czas wojny ogół społeczeńswa uczy się dwóch rzeczy, zazwyczaj w czas pokoju zaniedbywanych — a mianowicie geografii i medycyny.

Wojna rosyjsko-japońska przybliżyła Japonię i daleki Wschód do Europy. Nazwy geograficzne dawniej przez ogół nieznane, naraz stały się popularne. To samo dzieje się obecnie. Na mapach szukamy wszyscy miejscowości, około których staczają się walki tak w pobliżu na naszej ziemi polskiej, jak również daleko w Belgii i Francyi.

Medycyna zajmuje ogół już nietylko teoretycznie, bo znaczna liczba ludzi bierze w tej dziedzinie udział osobisty — oddając się usługom sanitarnym.

Idea niesienia pomocy lekarskiej ofiarom wojny jest bardzo młodą, bo liczy zaledwo lat pięćdziesiąt. Wprawdzie już bardzo dawno bywali lekarze wojskowi, ale przy ówczesnym stanie chirurgii pomoc ich była bardzo niewydatna.

W kronice Galla mamy nadzwyczaj ciekawą wiadomość o operacyi, jaką wykonał lekarz polski w czasie wojny z Pomorzanami przy oblężeniu Miedzyrzecza. Był to zabieg widocznie bardzo trudny, jeżeli o nim została pamięć w tradycyi. Podczaszy Wojsław otrzymał tak ciężkie obrażenia, że uratowanie życia wymagało „wyjęcia kości“. Operacyę tę nazywa Gall przemyślną („operatio sagax medici“).

Główną ilość zgonów na pobojowisku sprowadza upływ krwi. Zranienie tętnicy szerszego wymiaru powoduje szybko omdlenie, a wówczas ranny, zostawiony bez pomocy, musi zginąć po prostu przez wytoczenie krwi.

Genialny chirurg francuski Ambroise Paré, założyciel, można rzec, chirurgii wojennej, żyjący w wieku XVI, wpadł na pomysł podwiązywania tętnic przeciętych i ten sposób postępowania jest również obecnie stosowany z tą różnicą, że dzisiaj uskutecznia się zabieg z zachowaniem zasad antyseptyki. Pomysł zdawałoby się tak prosty, a jednak nie powstał od razu w głowie Paré'go. W czasie jednej bitwy chirurg ten w pobliżu pola walki ustawił kadzie ze smołą i krwotok z przeciętych tętnic tamował w ten sposób, że smołą gęstą zalepiał ziejący otwór, a następnie obwiązywał płótnem. Później dopiero, widząc dobre wyniki takiego postępowania, wpadł na pomysł podwiązek.

Pomoc lekarska w czasie walki musi być jednak bardzo dobrze zorganizowana, a organizacyę taką przyniosły dopiero nowsze czasy. Stało się to w roku 1864 przez zawarcie w Genewie dnia 22 sierpnia wspólnej umowy szesnastu państw, która się zowie *konwencyą genewską*. Wówczas weszła w życie organizacya Czerwonego Krzyża, dzisiaj działająca w całym świecie cywilizowanym.

Idea ta zawdzięcza początek jednemu człowiekowi, który dla niej poświęcił zabiegi całego swego życia. Był nim Henri *Dunant*, potomek starej rodziny patrycyuszowskiej genewskiej, mąż niesłychanego poświęcenia i niespożytej energii. Wszechstronnie wykształcony oddał się całkowicie idei zbratania ludzkości. Studyował gorliwie historyę powszechną, dzieje religii, a w licznych podróżach po całym świecie wiadomości naukowe pomnażał osobistemi spostrzeżeniami.

Idea Czerwonego Krzyża powstała u Dunanta podczas bitwy pod Solferino (24 czerwca r 1859), gdzie ofiarował się sam na usługi sanitarne, po raz pierwszy zorganizowawszy pomoc na polu walki. Nazwano go wtedy *białym mężem*, bo był w białym płaszczu. Walczyło wówczas 300.000 wojska na przestrzeni pięciu mil, a bitwa zażarta trwała piętnaście godzin. Z początku walka toczyła się w porządku, ale kiedy rozerwały się szyki, powstał straszny zamęt. Bito się o każdy pagórek, o każdą skałę, o każdy budynek. Artylerya w ucieczce pędziła przez pobojowisko, tratując rannych, których było mnóstwo. Wprawdzie była pomoc lekarska, ale bardzo niewystarczająca. Lekarzy zamało, przyrządów i lekarstw brakło, służby sanitarnej wyćwiczonej nie było zupełnie. Ciężej rannych kładziono na wozy zwyczajne i wieziono do najbliższych miast, lżej ranni musieli się zawlec o własnych siłach sami. Ileż wówczas ludzi młodych zginęło których by już w czasach obecnych można było ocalić. „Biały mąż“ niósł pomoc, gdzie się tylko pokazał, ale tego było za mało. Wtedy to po nabyciu doświadczeń osobistych, po przypatrzeniu się wprost, co to jest bitwa i jakie sieje spustoszenia, powziął wielką myśl Czerwonego Krzyża, którą następnie wykonał. Z krwi przelanej na pobojowisku lombardzkiem wyrósł kwiat humanitaryzmu.

Książka Dunant'a „Wspomnienia Solferina“, wywarła głębokie wrażenie w całym świecie. Zdanie wypowiedziane przez niego: **„nieprzyjaciel ranny przestał być nieprzyjacielem“** zaczęło zataczać szerokie kręgi. Dunant znalazł gorliwych pomocników, a byli nimi Gustaw Moynier, generał Dufour i Appia, którzy jeździli po całej Europie, zyskiwali dla idei „Czerwonego Krzyża“ panujących i rządy, aż w końcu mogła dojść do skutku umowa, zwana konwencyą genewską. Do umowy tej przystąpiły następnie wszystkie państwa, jest więc ona powszechną i tylko na tej zasadzie może być skuteczną i celową.

Podstawą konwencyi genewskiej jest ścisła neutralność służby sanitarnej. Tak personal lekarski, jak również służba pomocnicza, budynki szpitalne, urządzenia polowe i wszelkie przybory lecznicze są nietykalne. Na znak ogólnego poszanowania pomocy lekarskiej na wojnie przyjęto krzyż czerwony na białem polu w postaci opaski na lewem ramieniu u personalu sanitarnego. a tak samo na chorągwiach, które zdaleka mają odznaczać stanowiska niesienia pomocy rannym.

Po raz pierwszy weszła w życie konwencya genewska w r. 1866 w czasie wojny duńskiej. Następnie w r. 1868 uzupełniono umowę nowymi artykułami i rozciągnięto ją również do wojny morskiej.

Dunant podniósł w swojej idei bardzo wysoko znaczenie kobiety dla Czerwonego Krzyża. Wypowiedział on zdanie, które dzisiaj jest powszechne, a które w całej pełni okazuje się i nam obecnie: Wpływ kobiety jest najdroższym majątkiem dobra ludzkości, a będzie on stulecie w stulecie coraz wydatniejszy!

Z jednej strony walka zażarta, straszna, nieznająca litości, jaką się odznaczają obecne bitwy — a z drugiej strony łagodzenie skutków walki. Kobiety nasze przejdą przez ten wielki chrzest, który już im zostanie na całe dalsze życie, że zadaniem kobiety jest poświęcenie się bezgraniczne. Polki mają już przecież owo szczytne zadanie we krwi po matkach i prababkach naszych, a winny być dumne, że mogą je spełnić i w czyn wprowadzić, że dożyły tej wielkiej chwili, iż ich słabe siły mogą plon wydać obfity. Pomoc niosą nietylko braciom i przyjaciołom, ale i wrogom, pomnąc na wielkie słowa Dunant'a: „nieprzyjaciel ranny przestał być nieprzyjacielem!“

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski.

Wykłady na uniwersytecie wiedeńskim. Rektorat uniwersytetu wiedeńskiego donosi, że zamiarem władz uniwersyteckich, jak i ministeryum oświaty jest jak najrychlej podjąć wykłady, rozpisane na półrocze zimowe. Obecnie odbywają się narady nad tem, kiedy je rozpocząć i w jakim zakresie, a o zapadłej w tym względzie uchwale wyda rektorat osobne zawiadomienie. Również mają się odbywać egzamina państwowe i rygoroza.

22.000 jeńców rosyjskich w Ostrzyhomie. Pisma budapeszteńskie donoszą: W Ostrzyhomie znajduje się dotąd 22.000 rosyjskich jeńców. W ostatnich dniach przywieziono tam kilkuset Czarnogórców.

Odwiedziny u rannych. Z Wiednia donoszą: Współczucie Wiedeńczyków dla rannych żołnierzy objawia się podobnie jak w Krakowie masowemi odwiedzinami w lazaretach wojskowych. W ostatnią niedzielę odwiedzało szpital powszechny 30.000 ludzi, przynosząc rannym papierosy, owoce, dzienniki i t. d.

Stracenie zbiega wojskowego. Pisma chorwackie donoszą, że niejaki Dobroslav Jovanovič, ukończony prawnik, który uciekł był do Serbii i tam walczył przeciw Austryi pod Krupniem, wciągnąwszy się do armii serbskiej jako ochotnik, dostał się zaraz w pierwszej bitwie do niewoli austryackiej i tu jako dezerter i zdrajca został na mocy sądu wojennego powieszony.

Śmierć posła rannego w bitwie. Wedle wiadomości, którą podaje prasa budapeszteńska, poseł do Sejmu węgierskiego, dr Ernest Dahinten, ranny ciężko w bitwie pod Sabaczem, umarł w szpitalu polowym. Zmarły liczył 35 lat życia i był przedstawicielem okręgu wyborczego Reps w Siedmiogrodzie. Należał do rządowej partyi pracy.

Bójki pomiędzy rosyjskimi a serbskimi jeńcami. Jak donoszą z Preszburga, około 1.000 jeńców rosyjskich i serbskich pracuje w okolicy na roli. Podczas roboty powstają często bójki pomiędzy Serbami i Rosyanami z tego powodu, że Rosyanie lżą Serbów i zarzucają im, że z ich winy wybuchła wojna. Obecnie Rosyanie i Serbowie pracują w zupełnie odosobnionych grupach.

Słowieniec zdobył sztandar rosyjski. Dziwnego muszą doznawać uczucia „słowianofilskie bobry" rosyjskie na wieść o tryumfach Słowian w armii austryackiej. Raz po raz czytamy w sprawozdaniach dzienników, lub słyszymy w opowiadaniach wracających z pola walki żołnierzy, jak to jakiś — już nie tylko „wściekły Polak" —ale odważny Czech, Słowak, Chorwat lub Słowieniec odznaczył się męstwem, okrył się sławą, zdobył chorągiew, armatę, kozaka z koniem i z rzędem i t. p. Otóż świeżo notuje podobny fakt „słowiańskiego" bohaterstwa dziennik lublański „Slovenski Narod". Mianowicie niejaki Lowszica, kapral 78 p. piechoty, rodem Słowieniec, w jednej z bitew pod Lwowem zdobył sztandar rosyjskiego pułku piechoty a chorążego uśmiercił. W krótkiej walce, do której prowadzi z zapałem lublańskich „fantów" (chłopców), wyrwawszy z rąk chorążego rosyjskiego sztandar, wzniósł go w górę i nim wskazywał drogę swym żołnierzom. Później, owinąwszy się sztandarem, jak chustą, walczył dalej i mimo szalonego narażenia się na niebezpieczeństwa, po wyparciu Moskali z pozycyi, wrócił cało po ataku ze swą zdobyczą.

Z Arco donoszą nam: Arcyksiążę Fryderyk oddał swój zamek w Arco na dwa lata do rozporządzenia Towarzystwa „Białego Krzyża" (Towarzystwo do utrzymywania domów zdrowia dla oficerów w zdrojowiskach i uzdrowiskach). Oficerowie z pola walki, chorzy i ranni, znajdą przez zimę w ciepłym, łagodnym klimacie uzdrowiska Arco najodpowiedniejsze miejsce do wypoczynku i przyjścia do zdrowia. Odpowiednie urządzenia zamku do tego celu w tych dniach zostało z Wiednia wysłane. Wspaniały, stary park zamkowy będzie chorym nastręczać prawdziwie rajski pobyt.

Urzędowi śpiewacy w obozie francuskim. Francuski zarząd wojskowy zgodził się na to, żeby paryscy śpiewacy uliczni udali się do obozu wojennego, aby tam swoim śpiewem podnosić ducha wojennego. W jednym z dzienników paryskich znajduje się następujące ogłoszenie: „Minister wojny podpisał zarządzenie, mocą którego pan Teodor Botvel (autor bardzo popularnych piosenek kabaretowych) zostaje upoważniony, aby udał się do wszystkich obozów i lazaretów wewnętrznej strefy na północy i wschodzie, aby tam deklamował i śpiewał swoje patryotyczne utwory. Wszystkie władze wojskowe uprasza się, żeby go dobrze przyjmowały." Botvel udał się najprzód do Lotaryngii.

Po serbsku. Pisma węgierskie zamieszczają następujący fakt ze serbskiego terenu wojny: Po jednej z potyczek na bośniackiej granicy pod Wyszegradem udał się na pobojowisko pułkownik 19 pułku piechoty węgierskiej, Otto Klesky. W krzakach spotkał ciężko rannego nadporucznika serbskiego. Pułkownik Klesky schylił się nad rannym i podał mu swoją manierkę z koniakiem. Serb napił się nieco i przyszedł do przytomności. Gdy się Klesky oddalił, podniósł się serbski oficer i strzelił do niego dwa razy z tyłu z rewolweru, kładąc go trupem. Żołnierze austryaccy, świadkowie zajścia, porąbali natychmiast Serba w kawałki.

List z niewoli serbskiej. W spisie strat pod l. 11 z dn. 5 b. m. znajduje się pośród oficerów i porucznikóww linii nazwisko niejakiego Cyryla Tawczara, porucznika 78 pułku piechoty, stacyonowanego w Lublanie. Tymczasem dzienniki lublańskie jednogłośnie donoszą, że porucznik rezerwowy Tawczar, z zawodu urzędnik magistratu w Lublanie, ranny podczas jednej z bitew pod Valjevem, dostał się do niewoli serbskiej i odstawiony został do Niszu. I istotnie w tych dniach nadszedł stamtąd od rannego porucznika do jego ojca w Lublanie list, który przytacza w ostatnim swym numerze dziennik lublański „Slovenski Narod". List ów brzmi: „Drodzy moi! Donoszę wam, że mi szrapnel złamał i zgruchotał nogę. Nieszczęście spotkało mnie 27 sierpnia 1914 r. pod wieczór. Ponieważ nie było w pobliżu naszych sanitaryuszy, zabrali mnie Serbowie i odwieźli rannego do Valjewa, skąd odesłano mnie do II rezerwowego szpitala w koszarach inżynierskich (l. p. 14) w Niszu. Tu cierpię obecnie ciężko. Jak będzie [illegible] wiem. Najserdeczniej was pozdrawia [illegible]l."

Ciekawy wynalazek. Korespondent „Berliner Tageblattu" w Rzymie donosi, że tam nadeszły z Toulonu wiadomości o jakimś tajemniczym wynalazku wojennym, z którym odbyto próby w obecności angielskich i rosyjskich oficerów i fachowców. Pogróżki i zapowiedzi niespodzianek wojennych, rzekomo przygotowujących się, padały już kilka razy ze strony francusko-angielskiej. Jak wiadomo, również niejaki mr. Turpin zapowiedział niszczący wynalazek, który za jednym zamachem wypędzi Niemców i skończy wojnę. Zobaczymy.

Z humorystyki wojennej. Pisma niemieckie zamieszczają następujący humorystyczny telegram: Kilkunastu francuskich i belgijskich architektów ma się udać do Hagi, by nowy pałac pokojowy przebudować na fabrykę pocisków dum-dum.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Czwartek: „Sybir", obraz z martyrologii narodu G. Zapolskiej.
Sobota: „Łódź kwiatowa", komedya Sudermanna.
Niedziela popoł.: „Samarytanka"; wiecz.: „Sybir".
Wtorek: „Łódź kwiatowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek: „Ofiary caratu".

Legiony.

Oficyalne stwierdzenie sprawności Legionistów.

C. i k. Komenda wojskowa w Krakowie rozkazem z dnia 13 września 1914 Prez. Nr. 4244 podała do wiadomości gen. Baczyńskiego, że **sprawność oddziału Legionistów polskich, pozostającego pod rozkazami komendanta Piłsudzkiego, udowodniona podczas ostatnich forsownych marszów, zasługuje na pełne uznanie.**

Do kwalifikowanych handlowców.

Do pracy w Prowianturze Legionu Zachodniego potrzeba pilnie kilku kwalifikowanych handlowców; zgłoszenia przyjmuje się w Departamencie Wojskowym N. K. N. (Poselska l. 8).

Departament Wojskowy N. K. N. rozesłał następujące zawiadomienie do Komisyi Poborowej Legionu Polskiego w Krakowie i Komisaryatów Wojskowych po powiatach:

„Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że komisarze poborowi zadają ochotnikom, zgłaszającym się do Legionu, **uporczywe zapytania:** „Do Strzelca czy do Sokoła?" zwraca się uwagę obywateli Komisarzy, że stawianie takich pytań podtrzymuje szkodliwy dla idei separatyzm — jest przeto niedopuszczalne.

Przy tej sposobności zarządza się w tych miejscowościach, w których to jeszcze nie nastąpiło, **skasowanie odrębności organizacyjnej.** Od chwili wydania rozkazu Komitetu Wykonawczego Naczelnego Komitetu Narodowego i Departamentu Wojskowego z dnia 31 sierpnia przestały istnieć odrębne komendy organizacyj militarnych — a powstała wspólna organizacya Legionu. Towarzystwa jak Sokół, Strzelec, zachować przeto mogą tylko swoją odrębność jako zarząd majątku pozostałego po tych instytucyach o charakterze czysto administracyjnym. Podtrzymywanie odrębności pod względem wojskowym pod żadnym warunkiem jest niedopuszczalne i będzie bezwzględnie tępione jako szkodliwy dla sprawy narodowej separatyzm.

Powiatowi Komisarze Wojskowi rozwiną w tym kierunku odpowiednią działalność.

Wł. Sikorski
Naczelnik Depart. Wojskowego. N. K. N.

W Krakowie, 16 września 1914.

Do Powiatowych Komisarzy Wojskowych w Galicyi.

Niniejszem zarządza się ogólną koncentracyę nowozaciężnych, którą należy przeprowadzić bezzwłocznie.

Przy formowaniu oddziałów należy oddzielić żołnierzy częściowo już przećwiczonych i wysłać ich pod jednolitą komendą za wystawioną przez Komisaryat marszrutą **do Krakowa,** gdzie mają zgłosić swój przyjazd w Komendzie Placu (ul. Siemiradzkiego 27).

Nowozaciężnych natomiast, świeżo zwerbowanych, rekrutować do batalionu uzupełniającego w **Choczni pod Wadowicami,** gdzie zgłosić się mają u of. Kittaya.

Komisaryat Powiatowy zawiadomi telegraficznie Departament Wojskowy o dniu i godzinie wyjazdu oddziału, tudzież o jego sile.

Z nowozaciężnych wybrać należy tylko ludzi zdrowych i silnych, zdolnych w zupełności do noszenia broni. Brak umundurowania i wyekwipowania nie stanowi żadnej przeszkody, braki bowiem w tym kierunku zostaną usunięte w Krakowie.

W Krakowie, dn. 16. IX. 1914.

Władysław Sikorski, —
Naczelnik Departamentu Wojskowego
Naczeln. Komitetu Narodowego.

Intendantura Legionu Zachodniego wyraża gorące podziękowanie dla szwalni pani Niżyńskiej, która przez dłuższy czas szyła dla Legionów zupełnie bezpłatnie bieliznę, kupując przytem potrzebne dodatki z własnych funduszów.

Przy tej sposobności przypomina, że magazyny Intendantury i Komisya darów w naturze (oczywiście z wyłączeniem żywności, której magazyny mieszczą się w Prowianturze w Oleandrach) znajdują się przy ul. Gołębiej 20.

Biura Intendantury mieszczą się w Rynku l. 22.

Podziękowanie.

Komenda kadrów artyleryi I-go Legionu Polskiego dziękuje firmie T. A. Singer za wypożyczenie maszyny do szycia mundurów. Dziękuje również Zarządowi Łaźni Ludowej za bezpłatne udzielenie kąpieli 150 artylerzystom.

Z gorącem podziękowaniem publicznem zwraca się wreszcie Komenda kadrów artyleryi do dyrektora fabryki sody i amoniaku w Borku Fałęckim p. Boehma, który nietylko że udzielił artyleryi kwater wygodnych i zaopatrzył je we wszystko niezbędne, lecz ponadto ofiarował znaczną ilość drzewa opałowego i koksu.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Trybuła-Gajewski „Obce fundusze" 132 K 69 h, Stefania Czuprynowa od siebie 10 K i 34 K 50 h zebrane przy wpisach do szkoły; Ignacowie Dudkowie 10 K, Ouga Ćwikłowa 10 K, Artur Kowalski 29 K 60 h, zebrane od przełożonych i kolegów ś. p. Jana Gąsowskiego zamiast kwiatów na jego trumnę; kompania uzupełniająca 13 pułku 3 K 50 h, Zocha Kraczykówna 2 K, austr. przemysł dla linoleum 100 K, Felicya Krzesio 10 K, dzieci szkolne z Mnikowa 3 K, Kazimiera Janiszewska 10 K.

Polski chłop na wojnie.

Opowiada ranny rezerwista 57 pułku piechoty z Tarnowa, pochodzący z Niecieczy w pow. dąbrowskim. Opowiadanie to doskonale charakteryzuje nastrój, z jakim szli uświadomieni polscy chłopi na wojnę przeciw „Moskalowi".

— Pyta się pan, czyśmy szli na wojnę z ochoty? Tak. Jak tylko starostwo ogłosiło mobilizacyę, zaraz na drugi dzień stawiliśmy się w Tarnowie. Zapał wśród „narodu" był ogromny. Każdy z nas mówił: „Trzeba iść, Moskala zbić". Wiedzieliśmy dobrze, że to robimy i dla naszego cesarza i dla naszego narodu. We wsi żegnali nas wszyscy: „Idźcie, a wstydu nam nie zróbcie!" I błogosławili nas na drogę. Tylko kobiety i dzieci płakały, czemu się nie trzeba dziwić, bo kobieta jest zawsze do płaczu skora, zwłaszcza, że to przecie wojna."

Podczas marszu było nam wesoło. Szliśmy jak na wesele. W pułku było dwóch żołnierzy, którzy nam w marszu przygrywali na harmonikach, a my śpiewali. Na stacyach wszędzie nas witano i żegnano. Dostawaliśmy cygara, wino, co kto chciał.

Potem szliśmy przez pola i lasy piechotą. Przez granicę przeszliśmy pewnego dnia po południu. „Niech Moskal płacze, żeśmy mu granicę zepsuli, niech nas do sądu skarży, żartowali nasi." Przez pierwszą noc spaliśmy w lesie pod namiotami. Nad ranem zbudził nas alarm. To patrole nasze zobaczyły kozaków i zaczęły strzelać. Kozacy uciekli i schowali się w lasy.

Pierwszy raz spotkaliśmy się z nieprzyjacielem w jedną niedzielę po południu w okolicy Kraśnika. Jedliśmy obiad i piekli ziemniaki. Patrole doniosły, że idzie na nas batalion piechoty. Zerwaliśmy się wszyscy. Przyszła komenda, żeby Rosyan otoczyć. Ustawiliśmy się w linii bojowej. Naraz posypały się na nas aż z trzech stron granaty i szrapnele. Moskali była ogromna moc. Co się wtedy działo, to trudno opisać. Każdy z nas z początku zachwiał się pod gradem pocisków. Musieliśmy się cofnąć. W tej chwili zaczęła prażyć nasza artylerya i odpędziła ich z lewego skrzydła. Myśmy szli naprzód wtedy i strzelali do uciekających Moskali. Lecz oni znowu schowali się w szańce i bili do nas z karabinów. Musieliśmy atakami na bagnety zdobywać każdą ich pozycyę. Naszych najwięcej było rannych, gdyśmy szli naprzód i zbliżali się do tych szańców. Moskale przy szturmie się nie bronili, tylko uciekali. Bitwa tak trwała przez cały dzień blisko. Rosyanie cofnęli się na całej linii. Nasi pionierzy musieli grzebać także ich trupy.

Ja byłem parę razy w szturmie i nic mi się nie stało. Ranny zostałem w nogę z odległości 700 do 600 kroków od kuli karabinowej. Usiadłem nad potokiem, bo chciałem sobie nogę obandażować. Wtem spadł granat tuż obok mnie. Upadłem do niewielkiego dołu i dopiero po chwili wygrzebałem się z niego i przy pomocy kija dowlokłem się do najbliższej chałupy, gdzie leżał ranny nasz jeden oficer. Przyszli potem saniteci, zanieśli mnie do lekarza, a po zaopatrzeniu odwieziono mnie najpierw wozem do Nadbrzezia, a stąd koleją do Krakowa.

Moskale mają też dobrą artyleryę i dużo karabinów maszynowych. Oni tam byli pod Kraśnikiem jak u siebie, znali dobrze każdą odległość. Ale i tak myśmy się im nie dali.

Tam była okropna wojna. Narodu dużo padło, rannych było więcej. Żebyśmy Moskala dostali nieukrytego, tobyśmy się go nie bali. On jest odważny z zasadzki, z ukrycia.

Na wojnę szliśmy, żeby zwyciężyć, żeby Moskala pokonać. Przecież o tem każdy z nas wiedział, każdy z nas cieszył się, że się zakończą męki naszego narodu, że Polskę odbierzemy, że nasz cesarz będzie się koronował w Warszawie królem polskim. Biliśmy się dobrze, żaden z nas nie stchórzył. Chybaby nie było sprawiedliwości i prawdy na świecie, gdybyśmy przegrali. O tem trudno nawet pomyśleć.

Stanowisko Włoch.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 17 września.

Agencya Stef. ogłasza następującą notę:

W łatwo zrozumiałych celach tendencyjnej polemiki przypisują, zwłaszcza pewnemu dziennikowi, który uważa się za półoficyalny, że reprezentuje zapatrywania rządu na obecną sytuacyę międzynarodową. Rząd nie posiada żadnych półoficyalnych organów, ani też nikogo nie upełnomocnił, by był tłómaczem jego zamiarów i uchwał w polityce zagranicznej. Rząd, póki obradowały izby, kilkakrotnie otrzymywał uroczyste dowody zaufania ze strony parlamentu i ma obecnie wrażenie, że silnie opiera się o opinię wielkiej większości kraju. Rząd jest świadom ciężkiej odpowiedzialności i wielkich zadań, jakie na nim spoczęły, wypełni te zadania sumiennie i kierować się będzie przy tem wyłącznie interesami włoskimi.

Turcya przeciw trójporozumieniu.

Konstantynopol. 17 września.

Prasa turecka rozpoczęła w ostatnich dniach na całej linii kampanię przeciw stanowisku, jakie wobec kwestyi kapitulacyj tureckich zajęły mocarstwa trójporozumienia.

„Tanin" pisze: Groźby Francyi i innych nie straszą nas więcej. Turcyi udało się stanąć silnie na stanowisku neutralnem, ale dla salwowania naszych słusznych praw i najżywotniejszych interesów musieliśmy zmobilizować naszą armię, gdyż wiemy, że każda burza w Europie sieje zniszczenie nad naszemi głowami i naszej niezawisłości.

Prezydent Wilson pragnie pośredniczyć

Frankfurt, 17 września.

Tutejsza „Frankfurter-Zeitung" donosi z Rzymu, iż nowy amerykański ambasador we Francyi, Skerp, wyraził ponownie życzenie prezydenta Wilsona w sprawie pośrednictwa pokojowego.

Wycofanie wojsk amerykańskich z Vera Cruz.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 17 września.

Z Waszyngtonu donoszą, że wojska amerykańskie otrzymały rozkaz wycofania się z Vera Cruz.

WOJNA.

Akcya zapomogowa dla zbiegów z Galicyi.

Wiedeń, 17 września.

Dla wielkich mas zbiegów galicyjskich utworzył się tutaj komitet, złożony z najpoważniejszych osobistości stolicy, celem niesienia pomocy nietylko tym, którzy nie rozporządzają żadnymi środkami, ale i tym, których majątki są teraz unieruchomione. Na czele komitetu stanął minister Biliński, którego wspierają bawiący we Wiedniu posłowie polscy Löwenstein, Rosner, Rauch, prezes Komisaryatu narodowego Zagórski, radca dworu Maryan Biliński, hr. Lanckoroński, Chołoniewski i inne wybitne osobistości. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Heinolda posiedzenie ścisłego komitetu, w którym oprócz zastępców ministerstwa dla Galicyi, posła Löwensteina i zastępców różnych władz wziął udział także burmistrz miasta Wiednia dr. Weisskirchner i namiestnik Moraw bar. Bleyleben. Zaznaczyć należy, że zarówno władze, jak gmina miasta Wiednia, zachowują się wobec nieszczęśliwych zbiegów z wielką życzliwością.

Masowe osiedlenie tych, którzy nie mają żadnego zaopatrzenia, nastąpi w specyalnie zbudowanych koloniach barakowych. Oprócz tego wydane będą zapomogi, odzież itd.

Do Komitetu należą między innymi: Abrahamowicz, bar. Banhans, Biliński, hr. Berchtold, bar. Bienerth, hr. Chołoniewski, Dr. Ćwikliński, Dr. Czaykowski, Dr. Dulęba, hr. Jerzy Dzieduszycki, Dr. Głąbiński, hr. Gołuchowski Agenor, Dr. Kolischer, hr. Lanckoroński, ks. Lichtenstein, Z. Morawski, bar. Plener, K. Pochwalski, hr. R. Potocki, Dr. I. Rosner, bar. Rotschild, bar. Springer, Dr. Weisskirchner, A. Zgórski, hr. Zichy, Dr. Zschokke.

Żandarmerya na czas wojny.

Krynica, 17 września.

(Komunikat Prezydyum Namiestnictwa.)

C. k. ministerstwo obrony krajowej zarządziło reskryptem z 8 września b. r., że ci podoficerowie linii oraz pospolitacy, których na czas wojny przydzielono do żandarmeryi, mają na czas tego przydzielenia nosić odznakę, stwierdzającą wobec władz i ludności ich charakter jako organów żandarmeryi, na lewem ramieniu czarną opaskę, 45 ctm. długą, obszytą dwoma wyciętymi w ząbki bortami z żółtego jedwabiu, o szerokości 13 mm. Nadto na tej opasce naszyty jest napis na czarnej wstędze: „Gendarm". Te organy żandarmeryi pełnić będą służbę częściowo w hełmach korkowych, a częścią w czapkach.

Niemcy nie myślą o pokoju.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 17 września.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" pisze:

W kampanii kłamstw, która towarzyszy wojnie trójporozumienia przeciw Niemcom, pojawiają się od pewnego czasu także doniesienia, jakoby Niemcy były spragnione pokoju. Raz mówią o rzekomem oświadczeniu kanclerza państwa co do skłonności Niemiec do zawarcia pokoju, na które to oświadczenie sir Grey za pośrednictwem Ameryki miał dać dumną odmowę, to znów głoszą, że ambasador niemiecki w Waszyngtonie stara się osiągnąć pokój dla Niemiec.

Te pogłoski obliczone są na to, by neutralne państwa nabrały wrażenia, iż państwo niemieckie jest znużone walką i że musi, chcąc nie chcąc, zgodzić się na warunki trójporozumienia.

Wobec tego łudzenia opinii oświadczamy, że naród niemiecki w narzuconej mu bezwzględnej walce nie pierwej złoży broń, zanim nie wywalczy gwarancyi, potrzebnej dla swojej przyszłości w świecie.

Niemiecki lotnik nad Wersalem.

Frankfurt, 17 września.

„Frankfurter-Zeitung" donosi w prywatnym telegramie z Paryża z dnia 12 b. m., iż nad Wersalem pojawił się znowu niemiecki lotnik. Był on przez artyleryę ostrzeliwany i ścigany przez francuskich lotników, zdołał jednak umknąć.

Czyny nie słowa.

Wiedeń, 17 września.

„Neue Freie Presse" donosi z Genewy:

Rząd francuski podjął myśl zorganizowania wykładów i odczytów, które mają ludność francuską pouczyć o genezie obecnej wojny, zwłaszcza o „słusznej sprawie" Francyi, tudzież jej sprzymierzeńców. Rząd ogłosił o tym zamiarze swoim komunikat. Niektóre dzienniki, zwłaszcza prowincyonalne, omawiając ów komunikat, podnoszą z ironią, że rząd źle jest chyba poinformowany o usposobieniu ludności. Obecnie ludność francuska oczekuje z Bordeaux czynów, a nie słów.

Wojna w koloniach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kapstadt, 17 września.

Doniesienie Biura Reutera, via Berlin:

Konni strzelcy południowo-afrykańscy zaskoczyli po dwunocnym marszu oddział wojsk niemieckich, który obsadził pewien wąwóz w odległości 60 mil od Steinkopf w kraju Nama. Po zaciętej walce zmuszono Niemców do poddania się.

Robotnicy angielscy przeciw wojnie.

Wiedeń, 17 września.

„Neue Freie Presse" donosi z Berlina pod datą 14 b. m.:

Z Londynu drogą na Danię podano tu brzmienie odezwy, którą ogłosiła angielska niezawisła partya robotnicza przeciwko wojnie.

„Grey — powiada wspomniana odezwa — w dniach bezpośrednio przed wojną pracował na rzecz pokoju, ale już było zapóźno. On sam przez szereg lat z innymi dyplomatami kopał przepaść.

„Nie Serbia, ani też Belgia wciągnęła Anglię do wojny. Anglia nie podjęła wojny dla uciśnionych narodów, ani dla obrony neutralności Belgii. Gdyby Francya przez Belgię wkroczyła do Niemiec, czy w takim razie wystąpilibyśmy przeciwko Francyi?

„Poza plecami parlamentu i narodu Grey dał tajne przyrzeczenia Francyi, a kiedy zapytywano go o nie, przeczył ich istnieniu. Dlatego kraj stoi wobec zupełnej ruiny i żelaznej konieczności wojny. Traktaty zmusiły Francyę do służenia despotycznej Rosyi, zaś Anglię do służenia Francyi. Ludzi, którzy stworzyli taki stan rzeczy, należy pociągnąć do odpowiedzialności.

„Anglia stanęła obok Rosyi, obok potęgi najbardziej reakcyjnej, najbardziej zepsutej i najbardziej uciemiężającej. Spełnienie życzeń Rosyi jest wielką groźbą dla cywilizacyi i demokracyi."

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 16 września

Śmierć na polu walki.

Wiedeń. Na północnym terenie wojennym poległ syn prezydenta najwyższego trybunału wojskowego, Fryderyk von Georgi, bratanek ministra obrony krajowej, Georgiego. Służył on w pułku strzelców krajowych Trydent 1.

Ofiarność na cele wojenne.

Tryest. Ciało nauczycielskie szkół ludowych, wydziałowych i średnich postanowiło na przeciąg wojny ofiarować 1% swoich płac w równych częściach na Czerwony Krzyż i na rodziny powołanych do broni.

Jeńcy austryaccy i niemieccy w Afryce.

Londyn (via Berlin). „Daily Telegraph" donosi z Johannesburga: Obóz jeńców w Robertsheights wzrasta codziennie. Przyprowadzają tam Niemców i Austryaków w wieku lat 19 do 45 ze wszyskich stron Afryki południowej. Liczba ich wynosić ma już 4.500 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Proszę o podanie mi wiadomości o zaginionej mej córce, Szarlocie Kikenis, pod adresem: J. Kikenis, Wiedeń III, Hauptstrasse 23.

Wisła.

Przez sezon zimowy mieszkanie z kuchnią lub bez. — **J. Sikorska.** 6461 1 2

Żadnych długów

za żonę Stefanię nie płacę.

Franciszek Zenowicz
6464 **Kraków.**

Ksiądz

przyjmie obowiązki kapelana w klasztorze, dworze, ochronce. W braku mieszkania przy kaplicy, zamieszka prywatnie; mieszkanie opłaci, za stół dopłaci. — Obejmie obowiązki pedagoga na niższe gimnazyum. — Osiędzie na parafii, jeśliby znalazł blisko kościoła mieszkanie. Pomoże w kościele za udzielanie obligacyj mszalnych. — Zgłoszenia: **Ksiądz Podkarpacki** poste restante **Zakopane.** 6456

Firma M. Schenker

w Krakowie, Rynek gł, 14

zawiadamia swoją P. T. Klientelę, że interes jest zamknięty, i że nie należy uskuteczniać żadnych zapłat aż do powrotu właściciela.

6466 **Henryk Schenker.**

Udzielam nauki

gry na fortepianie, oraz lekcyj specyalnych i zbiorowych, niemieckiego i francuskiego. Lekcye zbiorowe 3 kor. miesięcznie. Ul. św. Filipa l. 18, I p., na lewo. 6259 9 10

Skład mebli M. Telesznickiej

w Krakowie ul. Floryańska l. 49, I p.,

sprzedaje o 20% taniej. **Pianino** czarne firmy „Albert", urządzenia kompl. pokoi nowe i używ., szafy, łóżka, stoły, biura, biblioteki, kredensy, lustra, krzesła i t. p. Wynajmuje meble (za poręczeniem). 6299 5 8

Do wynajęcia zaraz

przy ulicy Siemiradzkiego l. 19 i 21: 2 pokoje, kuchnia, alkowa, przedpokój, balkon. — 1 pokój, kuchnia, alkowa, przedpokój, balkon. — Pokoje kawalerskie. — Stancye z piecami kuchennemi w niższym parterze. — 4 pokoje, kuchnia, przedpokój z przynależnościami, od października. 6324 7 10

Poszukuję mieszkania z wiktem na wsi. Zgłoszenia: **„Halifax"** poste rest. **Dębica.** 6444 4 4

Janina

pierwszorzędny pensyonat, poleca pokoje dla przyjezdnych. — **Ulica Wolska 19.** 6401 3 5

IV kl. wydziałową

przygotowuje osobno lub zbiorowo nauczyciel wydziałowy. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **„Wydziałowiec".** 6340 6 6

Mieszkania

z komfortem, 4—5 pokoi, kuchnie, łazienki, pokoje dla służby etc. — Radziwiłłowska 15. 6329 6 10

Poszukuje się zaraz

pisarza tokowego.

Zgłoszenia do **Zarządu dóbr Tyczyn.** 6417 3 4

Lekcyj

języka francuskiego, niemieckiego i konwersacyi udziela się po b. przystępnej cenie. Również lekcye zbiorowe. — Ulica Sobieskiego l. 16 c, II piętro. 6285 10 0

Poszukuje się

gospodyni-kucharki do małego gospodarstwa na wieś, zaraz. Zgłoszenia: Kraków, ul. św. Filipa 21, parter. 6422 3 3

Pokoje

umeblowane, z całem utrzymaniem lub bez, na krótszy lub dłuższy pobyt, do wynajęcia. Ul. Sobieskiego l. 16 c, II piętro. 6284 10 0

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU"**, wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistrów farm. J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5. — Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. Pasta w tubie 60 h. 5474 10 10

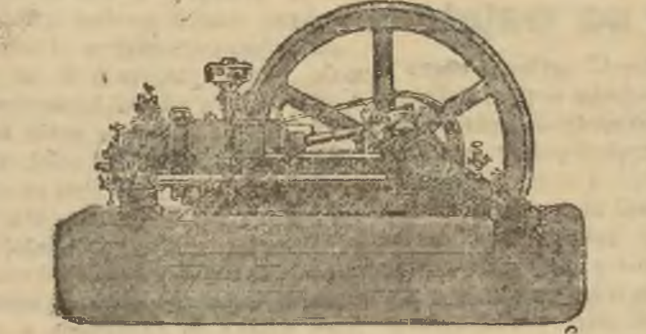
Baczność Legioniści!

Celem szybkiego umundurowania PP. Legionistów pieszych i konnych, oraz PP. Oficerów odjeżdżających na plac boju, podejmuje się pracownia krawiecka

Wincentego Żmudy

w Krakowie, ul. św. Jana l. 13,

wykonania tychże w przeciągu od 12—24 godzin, wyszkolonego w tym celu przy pomocy funduszu Wydziału krajowego. 6467



Adama Fabryka motorów

Friedrichsdorf-Oskau, Morawy.

Centrala: Wiedeń, IX., Schwarzspanierstrasse 18.

Diesla motory do ropy począwszy od 12 HP.
Dwutaktowe motory do ropy począwszy od 4 HP.
Urządzenie ssąco-gazowe do ruchu koksem, węglem drzewnym, antracytem, począwszy od 10 HP.
Motory benzynowe i lokomobile benzynowe we wszelkich wielkościach do ruchu petroliną, benzyną, benzolem i benzolem surowym. 2817 24 0

Najdogodniejsze warunki spłaty. Najdalej idąca gwarancya.

Biuro sprzedaży na Galicyę i Bukowinę:

Paweł Miączyński, Lwów, ulica Batorego 32.

WŁADYSŁAW GRABOWSKI

KONC. BUDOWNICZY

Biuro Jagiellońska 11 — Telefon 10

wykonuje roboty adaptacyjne, osusza wilgotne mieszkania, kanalizuje podwórza i budynki, odnawia fasady z własnych rusztowań. 5028 10 10

Do wynajęcia w śródmieściu

5—7 pokoi, przedp., kuchnia, łazienka, elektryka i dwa pokoje na 1 p., od października. Wiadomość w Krakowskiem Biurze Ogłoszeń, Dunajewskiego 3. 6361 6 6

Wiedeń — Hotel Continental

Dom powszechnie znany **II. Praterstrasse 7.** Dom powszechnie znany

Najlepsze i najpiękniejsze położenie naprzeciw Ringstrasse. Sala dla konwersacyi, oraz korespondencyi. Winda osobowa. Słynna restauracya ze wspaniałym ogrodem. **Codzień wieczór koncert.** Schowki depozytowe. 3 stacye telefoniczne. — Automobil hotelowy na dworcach. — Ceny umiarkowane. 4894 11 11



SIATKI DRUCIANE

surowe lub cynkowane, ogrodzenia siatkowe dla domów, will, ogrodów, parków, drut kolczasty, liny druciane do promów, materace druciane, meble mosiężne i żelazne, blachy dziurowane lub prasowane, poleca po cenach fabrycznych 1755 24 24

Hutter i Schrantz, Tow. akc. w Wiedniu.

Cenniki ilustr., wzory, kosztorysy wysyła się darmo i opłatnie. — Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

D. Kurzmann, Kraków, Mostowa 10/48. Telefon 1461.

Dostać można także we większych handlach towarów żelaznych.

Bracia Tercyarze św. Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ulica Krakowska l. 43

Telefon 3213

sprzedają najpowszechniej używane meble gięte, wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem, t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i polityrowania.

Krzesła i stoły do wypożyczania są na składzie.

Wycieraczki kokosowe, oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe, w różnych wielkościach.

Chodniki kokosowe do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi. 2656 16 0

Organista nieposzlakowanej przeszłości, przyjmie posadę. Łaskawe zgłoszenia: Stanisław Fox, Kraków, Krótka 5. 6452 3 3

Obuwie

od K 16·50, bojowe (nieprzemakalne) własnego wyrobu, poleca

A. Łukasiewicz, Gołębia 3, sklep. 6435 3 10

Legionista uprasza osoby dobrej woli o przyjęcie na pewny skład rzeczy z dwóch pokoi i kuchni. — Zgłoszenia nadsyłać proszę do Administracyi „N. Reformy" pod K. M. 6453 2 3

MUNDURY

A. Bross

ul. Floryańska l. 44. Tel. 3269. 6389 4 20

Zupełna sprzedaż

resztek okazyjnych na kostyumy, suknie i bluzki. — Dietlowska 69, wejście od ul. Brzozowej 4, I p. 6404 3 3

Subjekta cukierniczego

do pieczywa, poszukuje zaraz cukiernia **Józefa Lewickiego, w Rzeszowie.** 6427 4 4

Osobnik, który ukradł mi w Komendzie twierdz 14 b. m. portfel, zechce pieniądze zatrzymać, natomiast papiery i legitymacye odesłać pod adresem: Dr Mieczysław Skrudlik, Wielopole 6. 6458 2 2

Korespondencya z zagranicą.

Przesyłamy listy treści wyłącznie prywatnej lub handlowej do wszystkich państw Europy i z powrotem (także Francya, Rosya, Belgia, Anglia), a to w drodze poczty państwa neutralnego. — **Międzypaństwowe Biuro korespondencyjne,** Kraków, Pańska 5, parter. Zgłoszenia z prowincyi załatwia się odwrotnie. 6426 5 5

Osoba starsza

inteligentna, znająca prowadzenie domu i bardzo dobrze kuchni, przyjmie na skromnych warunkach posadę stałą lub dochodzącą. Może wyjechać do pomocy w gospodarstwie w pensyonacie w Zakopanem. Prasuje i umie krawieczyznę. Zgłoszenia: **O. S.,** Kraków, ul. Krzywa 9, II p., z listami p. Krupskiej. 6442 4 0



Zakład artystyczny, kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telef. 1359 5668 54 0

Doktor praw poszukuje jakiegobądź zajęcia lub lekcyj na wsi. Zgłoszenia: **„Ada"** poste restante **Dębica.** 6443 4 4

Asystent farmacyi

kat., poszukuje posady. — Bronisław Drzewicki, Żołynia ad Łańcut. 6408 3 3

Lokal fabryczny

nowocześnie urządzony, składający się z kilku ubikacyj parterowych, odpowiedni na: piekarnię, mleczarnię, pracownię stolarską, ślusarską i t. p., w śródmieściu, do wynajęcia zaraz. — Wiadomość w trafice, ul. Dietla 77. 6387 6 6

Pretensye hipoteczne kupuję w każdej wysokości. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **J. P. 6399.** 6446 2 2

Różne mieszkania

z komfortem, przy ulicy Szewskiej l. 15, w każdej chwili do wynajęcia.

Wiadomość tamże w sklepie p. Anisa. 6383 3 3

Młody pomocnik handlowy

z działu śniadankowego i **uczeń** do praktyki znajdą umieszczenie w handlu **Antoniego Frassa** (dawniej J. Kosz) **w Krakowie.** — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 6440 2 2

Inteligentna

pracowita panna, znająca gospodarstwo i kuchnię (była towarzyszką, zarządczynią i wychowawczynią) poszukuje jakiejkolwiek pracy zaraz. Ul. Szujskiego l. 7, parter lewy. Hermenegilda. 6397 5 0

Administracya „Nowej Reformy"
znajduje się
przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.